

IGNACY GOGOLEWSKI

ur. 1931; Ciechanów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", praca zawodowa, teatr, stan wojenny

Nieprzystąpienie do bojkotu Telewizji

A więc zwróciłem się do zespołu, było takie bardzo ważne zebranie, w którym jeden z wieloletnich aktorów zabrał głos, że: „Słuchajcie, my jesteśmy tak jak ksiądz, lekarz – musimy wykonywać swój zawód, więc o czym tutaj mówimy?” Szczególnie to zaistniało w momencie, kiedy wystawiliśmy „Pierwszy dzień wolności” Leona Kruczkowskiego. Tutaj nastąpiło właśnie to nieporozumienie, jeżeli chodzi o Krzyszczaka, ponieważ on w momencie, kiedy dowiedział się, że teatrowi zaproponowano, żeby to zostało przesłane do telewizji, to powiedział: „Przepraszam, ale ja się wycofuję z obsady.” No, musiałem go wycofać: nie chce, więc nie. Z tym, że gdyby ktoś chciał przeczytać scenariusz „Pierwszego dnia wolności” Leona Kruczkowskiego... Dzisiaj do Shakespeare’a dodaje się najrozmaitsze rzeczy, czy to tego autora czy innych, i wszystko jest w porządku. Otóż wystawiłem tę sztukę z jednego powodu, że właśnie Rogalski otrzymał taką kwestię jako jedna z pierwszych postaci w tej sztuce: „A dzień pierwszy wolności, gdy radość roznieci, ludzie wesela krzykiem o niebo uderzą, a potem długą ciemność niewoli przemierzą, siądą i z wielkim łkaniem zapłaczą jak dzieci i słyhać będzie głos Zmartwychwstania.” Jeżeli do tej sztuki daję tego rodzaju wstawkę z „Kordiana”, to znaczy chcę zaznaczyć, że biorę udział, to znaczy jestem przeciwny bojkotowi, idę, bo kiedy by teatr lubelski mógł wejść do telewizji? Kiedy? Pies z kulawą nogą nie zainteresował się tym teatrem.

Oczywiście odbija się to czkawką czasami jeszcze dziś, ale spokojnie na to patrzę. Uważam, że to wpoili nam nasi profesorowie grający w pierwszym „Weselu” powojennym: Kreczmar, Świdorski: nasz zawód nie jest zawodem od polityki. My musimy uprawiać zawód, czy lekarz mówi, że nie może leczyć, a ksiądz mówi, że w takich sytuacjach nie będzie odprawiał mszy? Aktor musi grać. Kiedyś podróżując po Stanach i Kanadzie, przyszła jakaś pani do mnie: „A Pan w stanie wojennym występował!” Ja mówię: „Proszę Panią, ja recytowałem wiersze Słowackiego,

Mickiewicza, Norwida, czy Pani ma mi to za złe?” Odeszła.

Trzeba sobie wyobrazić srogą zimę, temperatura niska, śnieg i ten wyjazd tych czołgów, to wszystko jest w rękach osób, które wzięły absolutną odpowiedzialność, to heroiczna decyzja tego człowieka. A jednocześnie jest społeczeństwo, które mówi: „Zaraz, jak można w ten sposób postępować?” No i w związku z tym aktorzy, wrażliwi ludzie, mówią: „To my w takim razie nie idziemy do telewizji.” „A co będziecie robić?” „Będziemy po domach.” Ja w tym nie brałem udziału, ale ja odpowiadałem za 250 osób teatru. Nie wiem, jak ja bym się zachował, może bym obojętnie przyjął sprawę, mniej się udzielał, może nawet gdzieś tam by mnie zaciągnęli do jednego czy drugiego... Raz tylko wystąpiłem w kościele, właśnie u księdza rektora, zaprosił mnie, czy ja nie powiedziałbym monologu Kordiana. Powiedziałem, ale uważam, że na ołtarzu to powinni kapłani wypełniać swoje obowiązki, a nie aktorzy. Oni mają swój teatr. Jeden ze znakomitych, takich starodawnych aktorów Bolesław Mierzyński [Mierzejewski], jak miał swój jubileusz w Katowicach to zwrócił się do arcybiskupa Bednorza, który siedział w łożu: „Witam arcy-naszego-kapłana w mojej świątyni!” To dla niego była świątynia.

Data i miejsce nagrania	2019-04-09, Warszawa
Rozmawiał/a	Dagmara Spodar
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"